Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 26 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 221

Jak bandyci obrabowali pociąg pod Łunińcem?

Tajemniczy „ataman" Trofim Kalinienko. — Bandyci zorganizowani byli wojskowo. — Bohaterstwo posterunkowego Dmowskiego.

Warszawa, 25 września.

Bezpośrednio po nadejściu pierwszych wieści o napadzie na pociąg wiceminister spraw wewnętrznych delegował na miejsce wypadku inspektora Kaweckiego, znawcę stosunków kresowych oraz tajników akcji dywersyjnej band sowieckich na Kresach. Insp. Kawecki otrzymał mandat kierownika wywiadu i dochodzeń w sprawie zamachu oraz sytuacji pościgowej za bandytami.

Nawiązując do samego wypadku należy podkreślić charakterystyczny moment podjęcia operacji pościgowej. Oto, dzięki przypadkowi, puszczona samopas maszyna pociągu została opanowana przez przechodzącego wzdłuż toru kolejowego zredukowanego kolejarza, który wskoczył na pusty parowóz i doprowadził go szczęśliwie do stacji Łuniniec.

W 40 minut po dokonanym napadzie wyruszyła z Łuńińca kompanja policji na miejsce wypadku, a w 50 minut rozpoczęto pościg za bandą zamachowców.

Jak bezczelnie akt gwałtu był dokonany, świadczy fakt wręczenia przez dowódcę bandy kartki prowadzącemu napadnięty pociąg. Kartka ta zawierała zaświadczenie, kto dokonał napadu. Treść jej była następująca: „Wszystko to dokonał „ataman" Trofim Kalinienko. Kwatera Główna, Timkowicze dnia 24 września 1924 r." Po wręczeniu tego jaskrawego dowodu, „ataman" Kalinienko zakomenderował na bandę: „Strojsia!". Bandyci momentalnie wykonali zwrot wojskowy, szykując się w dwurząd, poczem odliczono roty. Rot było 36, czyli 66 bandytów, sześćdziesiąt siódmym był sam „ataman". Po tej zuchwałej paradzie banda oddaliła się ze zrabowanym łupem, kierując się ku północy.

Jak się okazuje, ów ataman Kalinienko jest znanym organizatorem band dywersyjnych ze strony sowietów, będąc komendantem odcinka granicy, leżącej nawprost powiatu nowogródzkiego, Ruchy tych band były już od pewnego czasu zauważone, o czem zresztą przed kilku dniami donosiliśmy w naszem piśmie, opisując o zmianach ruchu band dywersyjnych na Kresach.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt nadzwyczaj dzielnego zachowania się rannego posterunkowego Dmowskiego, rewidującego dokumenty pasażerów pociągu. Jak opowiadają, post. Dmowski pomimo, że otrzymał 4 rany postrzałowe przedarł się przez kordon bandytów, torując sobie drogę rewolwerem i ostrzeliwując się. Dotarł on do wagonu, w którym znajdował się pobity wojewoda Downarowicz i cały zbryzgany krwią prosił o dalsze rozkazy.

Wilno, 25 września.

Otrzymujemy następujące szczegóły w związku z napadem na pociąg pod Parachońskiem:

Wagon bagażowy i pocztowy doszczętnie obrabowane. Zabity jest handlarz bydła nazwiskiem Lejzor. Ciężko ranni: sen Wysłouch i jego żona, szeregowiec policji Dmowski Władysław i handlarze Szwarcman i Reznik. Bandyci z łupem ukryli się w lesie. Pociąg z policją i wojskiem wyruszyły z Pińska i Łuńńca. Rannych odwieziono do szpitala w Pińsku.

Szkody, jakie poniosła poczta skutkiem obrabowania ambulansu pocztowego, są następujące: Zabrano 31 listów wartościowych, 6 paczek wartościowych 4 paczki zwykłe i 11 wiązanek listów amerykańskich.

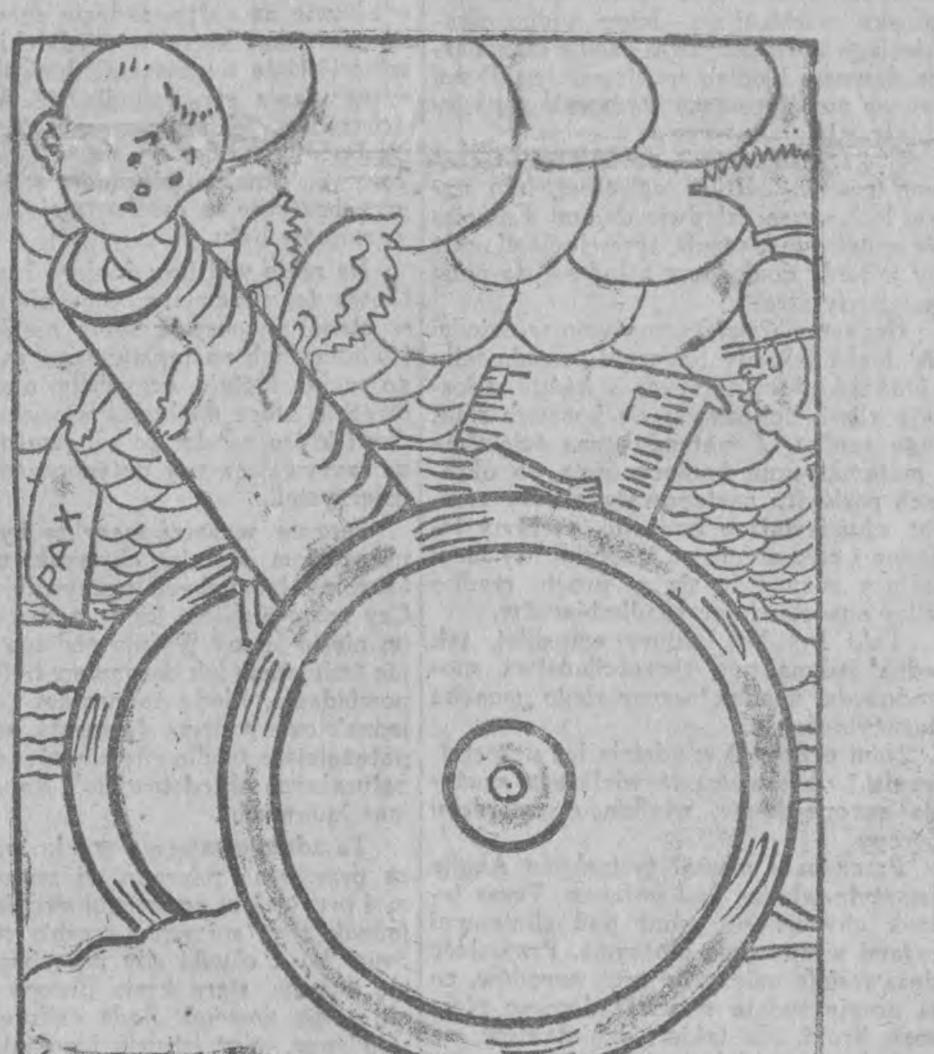
Napady na granicy litewskiej.

Wilno, 25 września.

Dnia 23 bm. o godz. 7 wieczorem, od strony litewskiej, około słupa granicznego Nr. 484, na odcinku 31 kompanji granicznej, przekroczyła granicę polską banda litewska, złożona z pięciu osób. Bandytów spostrzegł posterunkowy, pełniący służbę. Banda na dwukrotne wezwanie nie zatrzymała się, przeto policjant dał dwa strzały, raniąc w nogi dwóch bandytów, których ujęto i aresztowano. Pozostali trzej zbiegli.

Wilno, 25 września.

W nocy z dn. 24 na 25 bm. nieznani sprawcy napadli na majątek Dukszty. Bliższych szczegółów brak.



Anioł pokoju XX wieku.

Rys. St. Dobrzyński.

Austrja otrzyma kredyty amerykańskie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

WIEDEŃ, 25 września.

W tutejszych kołach dyplomatycznych krążą pogłoski o udzieleniu znacznej pożyczki rządowi austrjackiemu przez banki amerykańskie.

Chlubne świadectwa, wystawione Austrji w czasie obrad Ligi Narodów, w związku z ustabilizowaniem waluty austrjackiej i ogólną poprawą sytuacji gospodarczej, zwróciły uwagę finansjerów amerykańskich, którzy obrali sobie za cel niesienie pomocy państwom, dźwigającym się z upadku.

Sfery rządowe bardzo optymistycznie zapatrują się na sprawę pożyczki i są niemal pewne, że prośba Austrji, wystosowana do odpowiednich czynników, zapewni im otrzymanie kredytu.

P.

Straszny huragan w Stanach Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NEW JORK, 25 września.

Wczoraj nad miejscowością Michigan i Minassota szalał okropny huragan. Kilka miast w okolicach Milwanke zostało zburzonych.

Liczbę zabitych ustalono dotąd na 40 osób, rannych na 500.

Straty spowodowane huraganem są bardzo znaczne.

W.

Rekord eksportu zboża amerykańskiego do Europy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NEW JORK, 25 września.

Wywóz zboża amerykańskiego wzmaga się z dnIem każdym na sile.

Codziennie wywożą z Ameryki 800,000 do 900,000 buszli zboża, przeważnie do Europy.

Od chwili zapoczątkowania eksportu wywieziono już z Ameryki 20 miljonów buszli zboża.

Jest to rekordowa cyfra, która niewspółmiernie przewyższa eksport zboża amerykańskiego z lat ubiegłych.

Przyczyny wzmożonego wywozu zboża z Ameryki należy się doszukiwać w ogólnym nieurodzaju, jaki nawiedził w tym roku całą Europę.

W.

Eksplozja na dworcu kolejowym w Berlinie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 25 września.

Onegdaj o godzinie ósmej wieczorem zauważono od strony dworca kolejowego kłęby czarnego dymu.

Jak się okazało dym pochodził ze składów węgla obok dworca, gdzie nagromadzone paliwo poczęło się tlić.

Zawezwano natychmiast oddziały straży ogniowej, która pracowała przez całą noc w celu zażegnania pożaru.

Wyniki jednak okazały się daremne.

O godzinie piątej nad ranem nastąpiła silna eksplozja i wybuchł pożar.

Czterech robotników padło trupem na miejscu.

Straty materjalne są bardzo wielkie.

Trzęsienie ziemi w Gienui.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

GIENUA, 25 września.

Wczoraj po południu nastąpiły pięciokrotne wstrząśnienia skorupy ziemskiej. Najokropniejsze wstrząśnienie nastąpiło o godzinie 9-ej minut 15 wieczorem.

Przestraszona ludność opuściła mieszkania i całą noc spędziła pod gołem niebem.

W czasie ucieczki z miasta powstała wielka panika — kilka kobiet stratowano na śmierć.

Miasto przedstawia okropny widok. Strat narazie nie można obliczyć.

Humunitarny czyn rządu francuskiego.

—::—

Herriot zniósł system deportacji więźniów do kolonji karnych.

Przed kilku dniami nadeszła z Paryża wiadomość, że rząd Herriota postanowił zlikwidować całkowicie karny system deportacji na ciężkie roboty do Gujany, praktykowany dotychczas przez władze republiki.

W sprawie tego wręcz rewolucyjnego w dziedzinie francuskiej faktu nadchodzą obecnie informacje uzupełniające.

Odnośne postanowienia rządu francuskiego są najzupełniej kategoryczne. W myśl tych postanowień obecnie nikt już nie może być skazywany na deportację do Gujany. Skazańcy którzy w obecnej chwili w liczbie 4,5000 ludzi, znajdują się na ciężkich robotach w Gujanie, mają być jaknajszybciej przetransportowani z powrotem do Francji.

Zasługę tych decyzji przypisać należy w drugim stopniu odważnemu wystąpieniu dziennikarza z obozu demokratycznego, p. Alberta Londres. P. Londres opublikował specjalną książkę o Gujanie, która przedstawiała niezwykle posępny obraz stosunków i warunków w słynnej karnej kolonji republiki francuskiej.

P. Londres wzywał w konkluzji, aby położono wreszcie kres hańbiącemu dla kultury francuskiej procederowi.

Bezpośrednio po ukazaniu się książki Herriot odbył konferencję z jej autorem. W następstwie tej konferencji wyznaczona została specjalna komisja dla zbadania stanu rzeczy na miejscu w Gujanie. Po ukończeniu prac komisji Herriot wezwał ponownie p. Londres i zakomunikował mu, że wogóle trzeba zerwać raz na zawsze z barbarzyństwem i hańbiącym systemem kary przez deportację na ciężkie roboty.

W tej sprawie ostatnio już francuski minister kolonji p. Deladier udzielił obszernych wyjaśnień współpracownikowi „Matina". Minister podkreślił między innemi, że zniesienie słynnej kolonji karnej nie stanowiło bynajmniej sprawy tak łatwej, jakby na pierwszy rzut oka sądzić można było. Połączone jest to z wielkiemi ofiarami w dziedzinie finansowej, rząd jednak zdecydowany jest, ze względów na naglące wprost nakazy humanitaryzmu, przejść nad tem do porządku dziennego.

Wypatrzone manewry floty sowieckiej,

O manewrach floty sowieckiej na Bałtyku podaje „Słowo Pomorskie" takie szczegóły:

Lotnicy z morskiego dywizjonu lotniczego w Pucku kilkakrotnie w dniu ćwiczeń eskadry sowieckiej odbyli szereg brawurowych wywiadów na hydroplanach typu „Maccahi M 9". W odnalezieniu, w określeniu kursu i typu okrętów oraz w dokonaniu dokładnych zdjęć poruszań floty sowieckiej, jak i fotografowaniu poszczególnych jednostek bojowych eskadry bolszewickiej, odznaczyły się następujące załogi wywiadowczych wodnopłatowców: dow. mor. eskadry ob serwacyjnej kpt.-pilot Iwanowski, z por.-obserw. Bohuszewiczem, oraz chor.-pilot Stempkowski wraz z por.-obserw. Rajsem.

Przeprowadzenie tak szczegółowych i drobiazgowych wywiadów ze strony lotn. morsk. zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie p. pułkownikowi Leonkowowi, który racjonalnemi rozporządzeniami spowodował, że flota sowiecka w przeciągu kilkunastu minut została całkowicie odkrytą i oddaną na czas ćwiczeń u wybrzeża polskiego pod troskliwą, a zapewne niepożądaną ze strony bolszewików opiekę czujnych lotników.

Przedwczesny pogrzeb babci Europy.

Ameryka nie wierzy w siły żywotne Starego Swiata.

Europa jednakże nie umrze, ale się odrodzi.

Rozwijając poglądy Spenglera, budzące w Ameryce wielkie zainteresowanie Henri Barbusse na łamach pisma „The New Republic New York" omawia kwestję rzekomego zmierzchu Europy, względnie jej zdolności do życia. Głośny autor francuski pisze:

Cała Europa zachodnia przedstawia się oczom amerykańskim w obszarpanym żebraczym łachmanie, jako chaos ludów, zmiażdżony między młyńskiemi kamieniami zbyt rozważnego życia i zbyt fatalnych dziejów. A z pośród wszystkich krajów Francja wydaje się oczywista, amerykanom krajem najgłębszego mroku i największego upadku. Tedy amerykańscy moi przyjaciele zapytują mnie, czy sądzę że pogląd amerykański dotyczy Europy, a Francji w szczególności, nie jest bezpodstawnem poniżeniem, wymagającem odparcia.

Nie ulega wątpliwości, że Ameryka nieco się spieszy z urządzeniem Staremu Światu pogrzebu. Muszę coprawda przyznać, że my, europejczycy, żyjemy w świecie starym, bardzo starym, to też zdaję sobie sprawę z faktu, że siły żywotne Europy mocno się wyczerpały. Posunę się jeszcze dalej: być może, iż od czasu naszego istnienia, w żadnej dobie naszych świetnych i w zmienne koleje losu tak bardzo obfitujących dziejów, nie byliśmy tak wyczerpani i rozczarowani jak dzisiaj.

Zjawisko osobliwe: ludy i narody taksamo się starzeją jak jednostki ludzkie. Jak gdyby cała ich nagromadzona energja i ciepło życia miały któregoś smutnego dnia zgasnąć i wystygnąć. Żadna z dotychczasowych kultur nie oparła się działaniu czasu. Być może, że kultura egipska, o której my, dzieci wieku dwudziestego mówimy jak o czemś niezmiernie dawnem i odległem, trwała najdłużej i swym współczesnym wydawała się wiecznotrwałą.

W każdym razie w porównaniu z czasem *trwania kultury egipskiej*, lata naszej kultury są zaledwie dniami. Egipcjanie mogli się pysznić tysiącleciami, gdy my z bieda dociągamy zaledwie do pierwszego tysiąca.

Hegemonia świata zarówno w dziedzinie ducha jak siły fizycznej przechodziła z jednej kultury na drugą, a każdy radosny rozkwit dokonywał się kosztem smutnego zaniku. Z matematyczną ścisłością i matematyczną koniecznością po okresach rozkwitu następowały okresy zaniku; zdumiewające budowle, systemy logiczne i cała zbiorowa treść tej czy innej kultury rozpadały się w proch, rzadko tylko pozostawiając spadkobierców.

Taki był los kultury egipskiej, tak jedna jedyna noc chrześcijaństwa spowodowała upadek wspaniałego gmachu starożytności.

Nam przypadł w udziale los uczestniczenia i obserwowania wielkiego znużenia europejskiego, wielkiego zmierzchu Europy.

Przez całe niemal tysiąclecie Anglja dzierżyła władzę nad światem. Teraz jednak chwieje się grunt pod glinianemi nogami wyspowego olbrzyma. Przyszłość niezawodnie należy do tych narodów, co na arenie świata stawiają dopiero pierwsze kroki. Za takich debiutantów, ze względu na ich młodość, a także panujące u nich stosunki polityczne i społeczne, ja uważam Stany Zjednoczone, republiki Ameryki środkowej i południowej, Japonję i Rosję.

Najpłytszy nawet obserwator widzi, że wahadło świata zaczęło się już przechylać w stronę tych wielkich tworów politycznych.

EUROPA JEST ŹRÓDŁEM KULTURY

Oglądając tak układ świata z ptasiej perspektywy i śledząc wielkie ruchy dziejowe i rozstrzygające momenty polityczne, muszę częściowo przyznać rację moim przyjaciołom amerykańskim, mówiącym o upadku Europy.

Istnieją wszelako także inne punkty, które ja uważam stanowczo za jedyne, dozwalające zagadnienie to oświetlić wszechstronnie, zapobiegając temsamem przedwczesnemu wysnuwaniu wniosków ostatecznych.

Mimo całego wyczerpania, złamania, osłabienia i rozczarowania dzisiejszej Europy, pozostała ona jednak źródłem owej kultury, rodzącej się w młodszych krajach po drugiej stronie oceanu pozostaje zniczem, rozpalającym płomień najlepszych dusz i najszlachetniejszych dążeń. Europa dzisiejsza absolutnie jeszcze nie wyczerpała wszystkich zapasów swej siły życiowej, nagromadzonych w bezdennych głębiach podziemnych.

Nowina przez nią zwiastowana, nie przejawiła się jeszcze w całości. A piętno, jakie na niej wyryła kultura egipska i chaldejska, cień, rzucony przez te kultury na harmonijny świat Platona i Sokratesa, wszystkie te odległe związki nie przestały jeszcze oddziaływać na Europę Bo jakkolwiek spuścizna kultur nie obejmuje tysiącleci, to jednak twierdzić można na pewno, że przynajmniej w ciągu najbliższych stuleci formy ludzkiego bytowania na kuli ziemskiej będą jednak pozostawać pod przemożnym wpływem wzorów europejskich.

Biorę narody najmłodsze, najsilniejsze najżywotniejsze. Mówię o dzisiejszych debiutantach, mających być jutro gwiazdami na scenie świata i muszę powiedzieć, że cała ich organizacja, całe życie duchowe, ba nawet wszystkie ich czyny w obrębie postępu techniki w przeważnej części wykazują jednak pochodzenie europejskie.

Ten wpływ Europy uwidocznia się przedewszystkiem u wszystkich amerykanów, anglosasów, hiszpanów i portugalczyków. Oko niefachowca mniej łatwo go dostrzega u japończyków, jakkolwiek niewątpliwie i tam się przedostał.

GODZINA DWUNASTA HISTORJI.

Jednakowoż w dzisiejszej Europie, właściwie na całym świecie zapowiadają się zjawiska, które w niedalekiej przeszłości okażą się znacznie donioślejsze od przechylania się wahadła od Anglji ku Ameryce, od świata zachodniego ku wschodniemu. To, co się w świecie dokonywa, oznacza niezmiernie olbrzymie przeobrażenie w całokształcie ludzkich warunków bytu.

Na razie widzimy dopiero fazę początkową tej przemiany, lecz nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie niezliczonych i wielorakich następstw zapoczątkowanego ruchu. Mówię, oczywista, o szerokich masach, które dochodzą właśnie do władzy i które wydzierają tę zębeami i pięściami wyrywają z rąk dotychczasowych jej dzierżycieli.

Jeszcze wczoraj masy te były tylko narzędziem w ręku chytrych, niewolnikami na łańcuchach uprzywilejowanych Czy rozmyślaliście kiedy nad losem jaki im niesie jutro? Wybije godzina — równie śmiesznem jak daremnem byłoby przepowiadanie, kiedy to nastąpi — wybije jednak owa godzina dwunasta, kiedy najpotężniejsze źródło siły zawróci do swych naturalnych przedstawicieli, do szerokich mas ludowych.

Ta zdumiewająca i szybko postępująca przemiana pozwala mi zauważyć, że moi przyjaciele po drugiej stronie oceanu jednak zbyt spiesznie grzebią starą Europę, bo z chwilą gdy przeobrażenie to się dokona, stare kraje Europy również się staną nowemi. Będą całkowicie odmłodzone, gdyż istnieją idee tak jeszcze dziewicze, jak ziemia leżąca odłogiem. Idee te jeszcze się nie przejawiły, nastąpi to jednak jutro, pomimo że nasze subtelne uchu będą początkowe dysonansy i rozdźwięki, jakie towarzyszyć będą ich pierwszemu występowi na arenie dziejowej.

Ja zawsze wierzyłem w dziewicze bogactwo ziemi iza wsze w nie będę wierzył.

Wbrew uśmiechom sceptyków i wbrew historykom, napędzającym nam trwogi ostrzegającemi przykładami, koła wozu dziejowego jednak się potoczą naprzód a komu przyszłość nie odpowiada, będzie musiał zawrócić ku przeszłości.

Czas przebudzenia się tych śpiących nawpół martwych krajów, stanie się też dla ludzi erą rozkwitu. Bo nikt chyba nie może wątpić, że po tej olbrzymiej zmianie w naszych stosunkach, nastąpić musi nowy bujny plon w dziedzinie sztuki, rozwoju kulturalnego i technicznego. Znie sienie ucisku, odrodzenie wypaczonego prawa i obciążonego sumienia mogą tylko najpiękniejsze wydać owoce.

Międzynarodowe uznanie matur i dyplomów.

Niezmiernie ważny wniosek posła brazylijskiego w Warszawie.

Delegat Brazylji na kongres nauczycielski p. Alcybiades Pęcanha, poseł brazylijski w Polsce, zgłosił na posiedzeniu ostatniego kongresu w Warszawie niezmiernie ważny i interesujący wniosek w sprawie uznania międzynarodowego matur i dyplomów.

Wniosek ten, którego realizacja przyniosłaby wiele korzyści i ułatwień, podajemy, ze względu na jego wagę w brzmieniu dosłownem:

„Jest pożądane, aby, równolegle do kursu nauk średniego i wyższego, **władze ułatwiały w szkołach zorjentowanie się w wyborze zawodu i w tym celu podawały w postaci ykreśleń graficznych, tek stów, tablic sypnotycznych** i konferencji następujące wiadomości:

Informacje perjodyczne o warunkach moralnych i materjalnych zawodów wolnych i technicznych, sztuki i rzemiósł w kraju i zagranicą, stwierdzając w miarę możności liczbę tych, co wykonywują in ne zawody, niż możnaby przypuszczać na zasadzie dyplomu;

dane statystyczne i rozpowszechnienie zawodów w stosunku do ludności miejskiej i wiejskiej w kraju i zagranicą;

informacje drogą konsularną o rozwoju umysłowym i ekonomicznym w krajach zagranicznych, mogące interesować specjalizacją studjów, a więc prace nad kolejnictwem, portami, kanałami i tunelami, instalacjami hydraulicznemi i eksploatacją kopalń, hodowlą roślin egzotycznych, służbą zdrowia publicznego, hygjeny i upiększeniem miast, rozwojem handlowym rynków zagranicznych i instytucji bankowych, stanem komunikacji morskich, rzecznych, lądowych i napowietrznych i t. d.;

informacje o ważności dyplomów narodowych w krajach obcych, ze wskazówkami, z jakich przedmiotów należy zdać egzamin, aby wykonywać jakąkolwiek profesję".

Wniosek swój p. Pęcanha umotywował obszernie, dowodząc, jak bardzo wiele przykrych niedogodności da się usunąć przez dojście do międzynarodowego porozumienia w tej sprawie. Sprawa rze czywiście zasługuje na uważne zbadanie nic więc dziwnego, że wywołała na zjeździe wielkie zainteresowanie.

Sądzimy, że nasze ministerstwo spraw **zagranicznych, nie czekając na międzynarodowe załatwienie tej sprawy, nawiąże natychmiastowe rokowania z Brazylją o wzajemne uznanie dyplomów tych** dwóch państw.

Sprawa ta posiada wielkie znaczenie ze względu na wzrastającą coraz bardziej emigrację inteligencji polskiej do Brazylji i wzrost znaczenia największego państwa Ameryki południowej.

Tajemniczy „książe Sapieha-Woy".

Awanturnicze przygody międzynarodowego oszusta.

Dziwnym trafem dostał się do legjonów polskich.

W latach 1919—20 pojawiło się na szpaltach wydawanego w Berlinie „Kraju" poraz pierwszy powyższe nazwisko pod nekrologami o gen. Hallerze, którego obszernie ale wbrew rzeczywistości uśmiercił i przez wszystkie etapy nekrologowej śmierci przeprowadził, wbrew oczywistości — bo bohater jego makabrycznej fantazji — żyje do dzisiaj.

Latem pojawił się na Pomorzu w przededniu rewolucji niemieckiej znów w Berlinie. Starał się tam zbliżyć do hr. Ronikiera, przyczem powoływał się na rekomendacje pewnych osób w Księstwie. W Berlinie cieszył się protekcją wydziałów politycznych.

Od tego czasu minęło pięć lat i oto — jak donosi jeden z korespondentów — na czarnej tablicy przy drzwiach sali rozpraw trybunału moabickiego pojawiło się znowu nazwisko Wey'a. Na rozprawie sędzia pyta o nazwisko oskarżonego. Oskarżony odpowiada pewny siebie: nazywam się Stanisław Paweł Leon książe Sapieha-Woy.

Po zarecytowaniu nazwiska uśmiecha się dobrodusznie i przyjmuje pozę człowieka dobrze ułożonego i skromnego. Nikt nie wie kto on zacz. ten Sapieha, nikt nie wie, kto Woy.

Zajmująca jest sama postać Woya. Mówi on łamaną niemczyzną, ale widać, że jest mistrzem blagi, aktorem. Od czasu do czasu przybiera Woy pozę prześladowanego przez los nieszczęśnika.

Rozpoczyna się gra pytań i odpowiedzi w formie wytwornej, interesującej, ale i ogromnie zabawnej. Ostatecznie Woy, pokonany przez sędziego, przyznaje się prawie do wszystkiego. W pierwszej instancji został zasądzony za różne fałszerstwa przy nabywaniu domów w Gdańsku i Berlinie na 2 lata i 6 miesięcy więzienia karnego i utratę praw honorowych. Przeciw wyrokowi temu założył protest.

— Gdzie się pan urodził? — pyta sędzia.

— In Warshau, ale bez c, na Alasce.

— Czy stąd daleko do Alaski?

— Oh, nie! — jakieś 15 do 18 dni.

— Jak można tam się dostać?

— Oh, łatwo, bardzo łatwo — przez cieśninę Behringa.

Za młodych lat, przybył — jak zeznaje dalej — do Rosji, odbywał studja na politechnice i skończył w wojskowej akademji nauki inżynieryjne. Po wybuchu wojny wstąpił do legjonów polskich.

— Był pan długo w legjonach? — pyta sędzia.

— O nie, krótko tylko, jakie cztery czy pięć tygodni.

— Miał pan tam jakieś zajście?

— Małe zajście...

— No — ale przecież strzelano także?

— Tak, troszeczkę, nie wiele strzelano... (Dosłownie: in ganz wenig — bichen geschossen).

— Pan podobno zastrzelił pięciu ludzi?

Zajmującym uśmiechem odpowiada na to Woy:

— Tylko jednego, tylko jednego, innych raniłem ciężko...

— No i co potem?

— Potem chciałem się dostać do armji rosyjskiej i wpadłem w ręce austrjaków, którzy mnie internowali w obozie jeńców. Był tam pewien niemiecki żołnierz, który mi dał swój paszport i karteczkę urlopową.

I paszport ten wystawiony był na nazwisko pomocnika leśniczego Leona Woy ze Stołupian. Od tego czasu nazywał się Woy. — Wstąpił potem w Hanowerze do armji niemieckiej i uczestniczył w wojnie jako żołnierz niemiecki, został ranny i otrzymał krzyż I i II klasy, poczem przybył do Berlina, gdzie założył przy pomocy kilku żydów ze wschodu „Europejski bank komunikacyjny i nieruchomości", oszukał swych wspólników kilkakrotnie i sprzedawał jeden i ten sam dom po parę razy.

— Utrzymywał też pan stosunki z kobietami? — pyta sędzia.

— Ależ oczywiście, oczywiście!

— Pańska narzeczona była portjerką, z którą pan miał dwoje dzieci?

— Tak!

W urzędzie stanu cywilnego przyznawał się jako książę Sapieha — do ojcostwa.

— No a teraz — powiada sędzia — mówmy poważnie. Pan do winy nie chce wogóle przyznać się? Byłoby dla pana przecież nieprzyjemne, gdybyśmy mieli całą sprawę jeszcze raz rozwałkowywać. Pan chce przecie ograniczyć swą apelacja tylko do zmniejszenia wymiaru kary?

— Nie rozumiem... Przecież nikogo nie oszukałem, nikogo nie zabiłem...

I rozpoczyna się szermierka słów. Przewodniczący nakłania go w uprzejmy sposób, aby przecież zrezygnował ze zbierania nowych dowodów niewinności i przesłuchiwania świadków. I Woy, wzruszony uprzejmością i grzecznością sędziego, ustępuje. Ma tylko jeszcze jedną jedyną prośbę. Nie chce być karany jako Woy. Sąd z przyjemnością godzi się na to

— Wymienimy pana w wyroku jako „rzekomego" Woya, dobrze?

Woy dziękuje kilkakrotnym ukłonem. Następuje przemówienie młodego obrońcy, który mówi o patologicznych skłonnościach o tuberkułach, pęknięciu czaszki itp.

Wyrok więzienia karnego będzie śmiercią dla niego...

Prokurator żąda odrzucenia apelacji. Sąd uznaje 2 lata więzienia, utratę praw honorowych i policzenia odsiadywanego więzienia prywatnego.

I Woy znika. Nikt nie pokłada w nim żadnych nadziei. Ani co do jego wyzdrowienia, ani co do moralnego ratunku, jako człowieka. Ale będzie on się uśmiechał przynajmniej przez pewien czas, a uśmiech jego będzie może rozbrajał dozorców więziennych.

Skandal w kołach arystokracji węgierskiej.

Baronówna Poks, aby zdobyć spadek, zamknęła siostrę w szpitalu warjatów.

Przed 15 laty internowanie baronówny Irma Poksa w szpitalu dla umysłowo chorych, wywarło wielkie wrażenie w węgierskich i wiedeńskich kołach towarzyskich. Rodzina Poksów należała do najbogatszych rodzin obywatelskich w Siedmiogrodzie.

Po śmierci barona Poksa pozostał majątek, w sumie 25 miljonów koron w złocie. Pieniądze te miały być podzielone po między dwie siostry: Klarę i Irmę. Jednak Irmę umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych, a baronówna Klara zagarnęła cały olbrzymi majątek.

Z chwilą, kiedy Siedmiogród przypadł Rumunji, przyjaciele baronówny Irmy poczynili kroki, celem uwolnienia jej ze szpitala. Dopiero przed kilkoma dniami wysiłki te zostały uwieńczone sukcesem Komisja złożona, z wybitnych psychiatrów, zbadała stan umysłu baronówny i przyszła do przekonania, że ma do czynienia z osobą zupełnie zdrową umysłowo i całkowicie normalną.

Baronówna Irma, nie chcąc naprawdę popaść w chorobę umysłową w ciągu 15-letniego przymusowego przebywania w szpitalu, zajęła się nauką obcych języków, które opanowała w słowie i piśmie.

Obecnie wypuszczono ją już na wolność. Skorzystała ona z tego i natychmiast wystąpiła przeciw swej siostrze ze skargą z powodu pozbawienia siebie wolności, przyczem zażądała zwrotu części przypadającego na nią spadku.

Lekarz, który przed 15 laty uznał baronównę za umysłowo chorą, dawno już nie żyje. Wdrożono dochodzenia, aby wyświetlić, jak się to stać mogło, że kierownik zakładu, w którym baronównę internowano, uznał ją za chorą. Jak się zdaje kierownik ów, uczynił to za sutą łapówką. Baronówna Klara, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przekupiła go, aby zagarnąć majątek siostry.

Sprawa ta wywołuje obecnie w Siedmiogrodzie wielką sensację. Baronówna ustawicznie oblegana jest przez dziennikarzy rumuńskich, amerykańskich i angielskich.

Prezydent Franrji poraz 20-ty ojcem chrzestnym.

Prezydent Francji, Gaston Dou Mergue, zgodził się zostać ojcem chrzestnym 20-go z rzędu dziecka, na ten raz syna kowala w wiosce Pau.

Dziewczynce nadano imię Gastonetty Poprzednik prezydenta, Poincare, jest ojcem chrzestnym poraz 18-ty. Niedawno został zaproszony do Lunewillu dla trzymania do chrztu dziewiętnastego dziecka rzemieślnika Michela i na tę rzadką w stosunkach rodzin francuskich uroczystość podążył osobiście.

SERGJUSZ ARITONOW 111)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Bardzo pięknie pan to wszystko wytłómaczył, Aleksandrze Sergiejewiczu, — rzekła Waria — ma też pan słuszność bezwątpienia, nie zmniejsza to wszakże mego bólu i mych cierpień z powodu doznania zawodu miłosnego. Zrozumiałam tylko jego przyczyny, wiem teraz, dlaczego był nieunikniony, lecz nie mogę powiedzieć, żeby to mnie pocieszyło... Wiem, że zrozumieć znaczy wybaczyć, bynajmniej wszakże nie — ukoić... W każdym razie dziękuje panu serdecznie za dobre słowa... i za współczucie, które pan, jak to odrazu widać, ma dla mej niedoli... Rana serca mojego zbyt jeszcze krwawi, jednak, by móc ją zalepić plasterkiem... Pójdę da siebie i tam w samotnych rozmyślaniach może znajdę choć maleńką ulgę... Panu zaś za łaskawe zainteresowanie się moją smutną sprawą — Bóg zapłać...

Tatjana słuchała z napięciem opowieści Sumarokowa, poczem rzekła:

— A jabym na miejscu Wari nie ustąpiła, walczyłabym do końca, a w każdym razie opanowana szałem zazdrości popełniłabym coś strasznego...

— A fe! czy to ładnie byłoby dać się tak opanować tej „zielonookiej maskarze", jak nazywa zazdrość Szekspir...

— Niech tam ją sobie nazywa, jak chce, nie pytałabym o to, ani tembardziej o to, czy to „ładnie", do wszystkiego byłabym zdolna...

— A ja, widzisz, Tanieczko, naprzykład, nie... I mam wrażenie, że mam rację... Wogóle nie mogę nikogo zmusić, żeby się we mnie zakochał... A już tembardziej, gdy ten ktoś już się kocha w kim innym... Gdy więc przekonywam się że tak jest, składam broń i uspakajam się.

Powiem ci więcej, że wogóle zazdrości nie uznaje... Jeśli ja, przypuśćmy, kocham kobietę i jestem przez nią kochany, wówczas uważałbym zazdrość za obelgę, za krzywdę, wyrządzoną naszej miłości... Bo miłość polega przedewszystkiem na zaufaniu... Albo się kochamy i wtedy sobie ufamy wzajemnie, albo nie ufamy sobie, to nie kochamy się napewno...

Jeśli my się kochamy naprzykład, to ja ci nigdy nie zabronię poflirtować lekko z innymi mężczyznami, bo wiem, że to nie jest w stanie zaszkodzić naszej miłości... Gdyby zaś zaszkodziło, to znaczy, że nie wielka była ta miłość, jeśli ją przelotny flircik rozwiał w nicość... I wówczas nie mam powodu jej żałować... Dlatego też nigdy zazdrości nie odczuwam i uważam to za wielkie szczęście, tembardziej, że zazdrośnik cierpi tylko sam jeden... Ani w wiarołomnej ukochanej, ani w szczęśliwszym rywalu nie będzie w stanie wzbudzić dla siebie nawet litości... poprostu nie będą się nim wcale zajmować i bynajmniej nie zamąci ich szczęścia że ktoś się tam gdzieś gryzie i dręczy...

Pozatem u mnie osobiście wchodzi w grę kwestja ambicji i miłości własnej... Przyznać się do zazdrości uważałbym dla siebie za poniżające, tak samo — dawanie okazji spostrzeżenia jej u mnie...

— Mam wrażenie, że mimo wszystkie twe rozumowania, gdy przyjdzie okazja, będziesz taki sam zazdrosny, jak wszyscy inni ludzie — rzekła Tatjana.

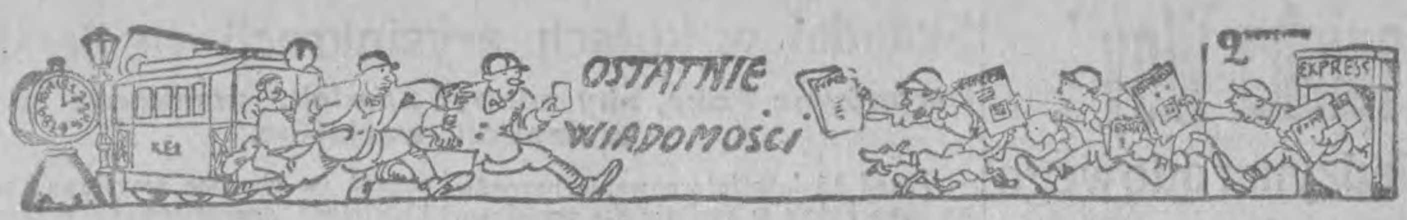
— Mylisz się, duszko, miałem już ku temu mnóstwo okazji... Ale doszedłszy raz do wniosku że zazdrość jest uczuciem nierozsądnem i szkodliwem, zabiłem je w sobie raz na zawsze i dostęp wszelki do siebie uniemożliwiłem... Dzięki temu jestem szczęśliwy...

— A podług mnie bardzo nieszczęśliwy — odparła Tatjana — bo zmniejszyłeś w ten sposób skalę swych przeżyć... ale mam już dosyć tej rozmowy. Przedewszystkiem jestem zmęczona, a po drugie chciałabym wiedzieć, jak się skończyła ta historja z owemi siostrami... Czy Ania ostatecznie zakomunikowała Wari o swym ślubie?

— Tak jest... wybrała się do niej wraz ze swym narzeczonym... Gdy weszli, zastali Warię przy fortepianie... Składała właśnie swą miłość do grobu siedząc przy fortepianie i grając marsza żałobnego Chopina...

Cicho płynęła żałosna, rozdzierająca serce swym bezbrzeżnym smutkiem melodja, zatrzymując Anię i Panajewa na progu i odbierając im możność postąpienia kroku naprzód... Przejmujące dotkliwym bólem akordy wynurzały się z pod palców Wari, aż nagle urwały się dzikim dysonansem... To Waria padła twarzą na klawisze, które wydały przeraźliwy jęk... Okropny zgrzyt, przeszył, jak nożem, serca przybyłych...

(D. c. n.)





„Stary tygrys" ma 83 lata i tańczy jak dziecko.

Jedyny w swoim rodzaju wywiad polityczny z Clemenceau.

PARYŻ, 25 września. Jerzy Clemenceau kończy 28-go września 83-ci rok swego życia.

Spółpracownik „Chicago Tribune" odwiedził sędziwego męża stanu, w jego posiadłości wiejskiej Sables d'Olonne i opowiada, że Clemenceau jest jeszcze pełen energji i życia. Opowiada, że pielęgnuje kwiaty, chodzi sam na targ, aby zakupić żywność, **rozmawia o wszystkiem tylko nie o polityce.**

Spółpracownik „Chicago Tribune" zapytał Clemenceau o jego poglądach **na obecną sytuację w Lidze Narodów.**

Odpowiedź brzmiała następująco:

— Dlaczegóż mamy **przy tak ładnej pogodzie rozmawiać o Lidze Narodów? Jestem tutaj zupełnie samotny i niechciałbym sobie psuć spokoju sprawami politycznemi.**

Największą przyjemnością Clemenceau jest odwiedzanie dzieci, które bawią się w piaskach i budują domy z kamieni. Clemenceau udziela im chętnie rad w jaki sposób mają budować, gdyż zna się troszke na architekturze.

Od czasu do czasu odwiedza również, mieszkającego obok malarza, Gilberta Bellau'a, który w tej samotni oddaje się zupełnie artystycznemu życiu.

Clemenceau zna się również na malarstwie; nieraz wygłasza bardzo rozsądne uwagi.

— Ta gałęź jest dobra — rzekł pewnego razu do malarza, patrząc na jego obraz — ale drzewo widać nie bardzo przylgnęło do ziemi, skoro korzenie wyłażą na wierzch... Niech pan to zmieni, jeśli zależy panu na tem, ażeby obraz był dobry".

W czasie naszej rozmowy służący zameldował pewną artystkę, która występowała swego czasu w sztuce Clemenceau p. t. „Welon szczęścia".

— Niech wejdzie, zatańczymy trochę...

I Clemenceau **zaczął tańczyć, wykazując swą młodość i tężyznę mimo, iż ma już za sobą 83 lata życia. I. A.**

Wykrycie afery szpiegowskiej w Warszawie.

Na czele organizacji szpiegowskiej stał student medycyny, syn rejenta ze Skierniewic.

Warszawa, 25 września.

Jeszcze nie przebrzmiały echa afery poborowej, a już dowiadujemy się o nowej aferze szpiegowskiej i sprzedawaniu tajnych dokumentów wojskowych jednemu z państw ościennych.

Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizji oraz aresztowań wśród zdemobilizowanych podoficerów, którzy byli łącznikami z instytucjami wojskowemi dla wydobycia tajemnic wojskowych.

gowskiej był niejaki Mierzejewski, student medycyny zdem. podof. sanitarny, syn rejenta ze Skierniewic. Powrócił on z Rosji sowieckiej dopiero w 1922 r. i jako ideowy komunista rozpoczął antypaństwową działalność.

Za dostarczenie tajnych rozkazów wojskowych otrzymał on od jednego z państw sąsiednich 350 dolarów miesięcznie. Czynności jego polegały na skupywaniu tajemnic wojskowych za pośrednictwem zdemobilizowanych podoficerów sanitarnych. Wśród aresztowanych znajduje się zdem. podof. Wisłowski z baonu sanitarnego Nr. 1. Został on przychwycony przez władze bezpieczeństwa na gorącym uczynku.

Niepokojąca ta sprawa nasuwa wątpliwości co do systemu przechowywania tajnych aktów i rozkazów, jeśli nawet zdemobilizowani podoficerowie i to sanitarni mogli mieć do nich niezbyt trudny dostęp.

Dziwne dzieje pana kaprala.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Przed trybunałem wojskowym w Łodzi stanął 23-letni Edward Winarowicz kapral 3 p. piech. Leg. oskarżony o to:

1) że dnia 15 kwietnia 23 r. w Chełmie, działając wspólnie ze Stefanem Wolniarkiem, sfałszowawszy przepustkę na imię nieistniejącego kaprala Milarskiego i policjanta Wolniakowi pozostawił ją, jako zastaw w zakładzie Krywadta, wprowadził go w ten sposób w błąd w zamiarze przysporzenia sobie bez prawnej korzyści pod pretekstem wypożyczenia sobie zabrał Krywaldowi i przywłaszczył 2 rowery, wartości 700.000 mk. płacąc za rzekome pożyczenie ich 9000 mk. i wyrządzając mu tem krzywdę majątkową.

2) w nocy z 19 na 20 kwietnia 23 r. w zamiarze trwałego uchylenia się od ustawowego obowiązku służby wojskowej zbiegł z oddziału Centr. Szkoły podoficerskiej w Chełmie.

3) że w tymże czasie z powierzonych mu do użytku służbowego przedmiotów umundurowania pozbył się w niewiadomy sposób ręcznika, skarpetek i 2 menażek.

4) daty bliżej nieokreślonej w październiku 23 r. po uprzednim porozumie niu się dostawszy się do zamkniętego na kłódkę pokoju w domu nr. 38 przy ulicy Warszawskiej w Pabjanicach zabrał za pomocą oderwania kłódki 63 klg. przędzy, ogólnej wartości 20 miljonów mk., stanowiącej własność Nuty Golberta.

Na sądzie oskarżony przyznaje się do czynów, zarzuconych mu w akcie oskarżenia, za wyjątkiem zniszczenia sort mundurowych, co do których twierdzi, że wszystkie posiada.

Świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator wnosi na zeznanie oskarżonego winnym na surowy wymiar kary. Obrońca oskarżonego mec. A. Belles wnosi o zwolnienie oskarżonego od zarzutu zniszczenia sort mundurowych i łagodny wymiar kar.

Trybunał wojskowy zgodnie z wnioskiem obrony uwolnił oskarżonego od zarzutu zniszczenia sort mundurowych i za pozostałe przestępstwa skazał go na karę dwóch i pół lat więzienia i degradację do stopnia szeregowca. As.

Na to może sobie pozwolić tylko bank amerykański.

Oryginalna przeprowadzka pod ochroną wojska i policji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NEW JORK, 25 września.

Jeden z największych banków amerykańskich „Federal-Reserve-Banc" przenosił swą siedzibę na Liberty-Street.

Przeprowadzka odcyła się w 36 opancerzonych autach, strzeżonych przez 200 policjantów.

80 policjantów miało przy sobie ręczne granaty oraz bomby.

Na ulicach, po których przejeżdżały auta, nie wolno było chodzić z rękoma w kieszeniach.

Wszyscy przechodnie musieli przystawać podnosząc rece do góry.

Za autami jechało wojsko z karabinami maszynowemi.

Cały dobytek banku przeniesiono w zupełnym porządku.

Wysokość przewiezionych sum sięgała kilku miljardów dolarów. W.

Odkrycie nowej komety.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 25 września.

Tutejsze obserwatorjum astronomiczne zauważyło nieznaną dotychczas kometę, która zajmuje siódme miejsce pod względem wielkości.

Nowa gwiazda jest zupełnie widoczna poprzez powiększające szkła aparatów astronomicznych.

W świecie naukowym Berlina wiadomość powyższa wywołała bardzo wielkie wrażenie. H. Z.

Olbrzymia powódź w Petersburgu.

Jest to największa powódź, jaka kiedykolwiek nawiedziła miasto.

Ryga, 25 września.

Podług dalszych wiadomości, nadchodzących z Petersburga, w mieście wybuchnął szereg pożarów, powstałych przez krótkie spięcie. W dolnej części miasta, nad brzegiem Newy olbrzymie straty. We wszystkich fabrykach położonych na przedmieściach, większość maszyn zniszczona. Akademja nauk poniosła straty, których nie się określić straty przez zniszczenie bezcennych naukowych książek.

Na t. zw. finlandzkiej stronie wszystkie letnie wille stoją pod wodą. W Peterhofie kolosalne straty. W centralnej części Petersburga woda zmyła ogromne przestrzenie drewnianego bruku. Większość budynków pozbawiona jest dachów, wiatr gan zrywał i przenosił kilkanaście kilometrów blaszane pokrycia dachów.

W mieście ogłoszono stan wojenny, za rządzono pomoc mieszkańcom.

Warszawa, dn. 26 września

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,16
Dol. kanadyjskie 5,14
Londyn 23,07
Paryż 27,20
Belgja 24,57
Szwajcarja 98,05
Włochy 22,62
Paryż 15,12
Wiedeń 7,26

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSK

Dolary 5,19 i pół
Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji słaba.

TRZECIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5,19 i jedna czwarta
Tendencja dla walut słaba, oprócz fr. szwajcarskiego, który zwyżkuje, akcje słabo.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5,19 i pół
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108,30
Warszawa 107,50
Dolary 5,61
Przekazy na Warszawę 5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA

Bank Dyskontowy 5,80
Bank Handlowy 7,40
Bank Sp. Zarobk. 7,10
Starachowice 2,80
Rudzki 1,60 — 1,55
Ostrowiec 7,85
Modrzejów 5,80
Lilpopp 0,74
Żyrardów 30
Parowozy 0,38
Nobel 1,60
Cukier 4,75 — 4,80
Borkowski 1.40
Klucze 0.40
Tendencja słaba.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 25 września

Londyn 1 f. szterl. 23,33
Praga 100 zł. 654
Wiedeń czeki na Warszawę 13,550 — 13,650
Banknoty 13,450 — 13,590
Berlin złoty got. 79,79 — 81,41
Katowice złoty 79,79 — 81,41
Gdańsk 108,48 — 109,92
Nowy Jork 19,25

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 25 września.

Zamknięcie. Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4.47.25
Londyn 60 dni 4,44,12
Paryż 5,27
Amsterdam 38,59
Praga 2,99
Berlin 23,00 siedem ósmych — 24,00
Kopenhaga 17,22

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 25 września.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfo 34,000
Wewnątrz kraju 36,000
Do Anglji 5,000
Na kontynent 8.000
Loco 24,70
Październik 24,43 — 48
Grudzień 23,60 — 65
Styczeń 23,66 — 68
Marzec 23,86 — 92
Kwiecień 23,98
Maj 24,10 — 14
Lipiec 23,88

Nowy Orlean, 25

Loco 23,45
Październik 23,40
Grudzień 23,46
Styczeń 23,52
Marzec 23,75
Maj 23,85

Liverpool, 25

Październik 13,41
Grudzień 13,22
Styczeń 13,20
Marzec 13,33
Maj 13,37

Brema, 25 września.

Bawełna 27,40



— Czy pan doktór sądzi, że mnie wyleczy?
— O tak... Ale pod warunkiem, że pan będzie jeszcze długo żył...

Zgrzyty.

Tęsknota za Marsem.

Tak źle na naszej nędznej planecie,
Że chęć do Marsa pierś moją gniecie,
Porzucić ziemskich chcę miłych gości,
By się śród Marsa znaleść ludności,
Mniejsza. czy to są małpy czy ludzie,
Byle tu nie być w tej nędznej budzie.

Toć mimo światłą, moralną porę,
Sodomę mamy tu i Gomorę:
Śród ludzi bratnich, wolnych i równych,
Popełnia siedem się grzeców głównych.

Małych zbrodniarzy dzielnie się łapie,
Wielcy spokojnie śpią na kanapie,
Doczekać łatwo się gończych listów,
By schwycić wszystkich idealistów.
Potoż mam zostać na ziemi, poto?
Do Marsa tęsknię całą istotą.

Kłócą się z sobą Ludendorf, Dmowski,
Choć wspólne mają podniosłe troski,
By nie panował pokój broń Boże,
Bo świat być musi z sobą na noże.

Piątę codziennie banki zgłaszają,
Cóż z dyrektorów stanie się zgrają?
Gdy smutne dla nich nastaną chwile,
Co im zostanie? Auta i wille.

A nasze panie w ziemskim teatrze?
Łzy z ócz mi kapią, gdy na nie patrzę:
Na sobie żadna prawie nic nie ma,
Cóż będzie z niemi, gdy przyjdzie zima?

A kraj rodzimy, gdzie ciągle drożej?
Jak może miły być nam świat boży?
Jak można ziemi wysławiać dzieje,
Gdy złoty w kabzie jak wosk topnieje?
Gdybym był Marsem — jak lubię flaki,
Nie zbliżył bym się do ziemi takiej.

Sat.

Jeż napadł na Bank Polski w Łodzi.

Nic nie skradł i nawet nikogo nie pokłół.

Nocy ubiegłej o godzinie dwunastej wewnątrz Banku Polskiego (Aleje Kościuszki 14) panowała niczem niezamącona cisza ...

Dozorca banku siedział na ławeczce przed domem i przyglądał się roziskrzonemu niebu, gdy nagle do uszu jego dobiegły jakieś podejrzane szmery z pierwszego piętra.

Przestraszony dozorca bał się sam udać na górę, sądząc, że bandyci zakradli się do banku i wykradają pieniądze.

Natychmiast więc zaalarmował telefonicznie najbliższy komisarjat policji.

Uzbrojeni policjanci weszli wraz z dozorcą na pierwsze piętro i zamiast bandytów spotkali ... jeża, który od dłuższego czasu przebywał w jednym z pokojów banku i korzystając z otwartego okna wdrapał się na parapet, w celu nabrania świeżego powietrza. — f —

W Łodzi grasują fałszerze weksli.

Podrobili precyzyjnie weksle tow. „Dobrzynka".

W ubiegłym tygodniu na rynku dyskontowym w Łodzi i Pabjanicach pojawiła się ogromna ilość weksli wystawionych i żyrowanych przez spółkę akc. Dobrzynkę, S. Bandego, Fuldego i cały szereg poważnych firm pabjanickich.

Weksle te chętnie dyskontowano, nie przypuszczając, iż mogą one być fałszowane.

Onegdaj jednemu z dyskonterów pabjanickich zaproponowano dyskonto kilkunastu takich weksli.

Ponieważ jednak zgodzono się na bardzo wysoką stopę dyskontową, nabrał on podejrzenia co do prawdziwości tych weksli i zwrócił się do biura tow. Dobrzynka.

Sprawdzono księgi i okazało się, iż wszystkie weksle są sfałszowane, jednak podpisy i stemple wykonane były tak precyzyjnie, że nie można było ich na pierwszy rzut oka odróżnić od prawdziwych.

Śledztwo w toku.

Teatr i sport demoralizują młodzież.

Tak twierdzą dyrektorzy szkół łódzkich.

Sprawa rygoru szkolnego jest zagadnieniem wciąż aktualnem i szeroko dyskutowanem zarówno przez praktyków jak i teoretyków pedagogji.

W naszem szkolnictwie średniem sprawa ta nie jest ujęta w ogólne normy, lecz rozstrzyganą indywidualnie przez kierowników poszczególnych szkół, którzy sprawy te rozstrzygają niejednokrotnie zbyt arbitralnie i często nawet nie kierując się względami pedagogicznemi.

Na tle tem częste powstają konflikty między władzami szkolnemi i rodzicielskiemi, które często nie uznają niesłusznych zarządzeń kierownictwa szkolnego, co prowadzi w rezultacie do wydalania uczniów.

Do czego prowadzi system represji i zakazów szkolnych, uczy nas przykład rządów apuchtinowskich, kiedy to uczeń był pewnego rodzaju więźniem — miał wzbroniony wstęp do teatrów, kinematografów, na wieczorki, po godzinie 8-ej nie mógł wychodzić z domu, nie mógł należeć do żadnych stowarzyszeń i t. d.

Zakazy te nie były jednak przestrzegane — uczeń tylko stale okłamywał swych wychowawców, oszukiwał ich systematycznie no i drwił z nich sobie, widząc swą bezkarność.

Mimo tych doświadczeń pedagogicznych kierownictwa szkół łódzkich wydały dwa dziwne zarządzenia — zakaz chodzenia do teatru miejskiego i należenia do towarzystw sportowych.

Zaiste dziwne zarządzenia i trudno bardzo doszukać się ich motywów, leżą one zapewne poza polem świadomości każdego normalnie myślącego człowieka.

Sprawą tak dziwnego i niezrozumiałego lekceważenia li tylko dla samego widzimisię, zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży szkolnej winno się zająć kuratorjum szkolne o ile zakaz uczęszczania na pewne sztuki teatralne lub należenia do pewnych towarzystw sportowych mógłby znaleźć umotywowanie, a tyle zakaz ogólny pachnie wprowadzeniem metod apuchtinowskich.

Pedagog.

Otrucie gazem podczas pracy w studni.

Dzięki bawiącym się na podwórzu dzieciom zdołano w porę uratować nieszczęśliwca.

Wczoraj po południu 33-letni ślusarz Mieczysław Jaworski zabrał się do naprawy studni w domu przy ulicy Długiej Nr. 83.

Na podwórzu bawiły się dzieci, które zbliżyły się do otwartej studni i z wielkim zaciekawieniem przyglądały się pracy ślusarza.

Jaworski początkowo oglądał górne tryby i koła w studni, a gdy nie mógł znaleźć przyczyny zepsucia, spuścił się po żelaznej drabince w głąb studni.

Obserwujące go dzieci nie odstępowały od studni i po pewnym czasie usłyszały słabe jęki, wydobywające się z wnętrza.

Zrozumiały, że ślusarzowi musiało przytrafić się jakieś nieszczęście, czemprędzej więc zawiadomiły o wypadku pogotowie, mieszczące się na tem samem podwórzu.

Wobec tego jednak, że zemdlonego Jaworskiego nie można było wydostać ze studni, zawezwano I-szy oddział straży ogniowej, który przy pomocy sznurów wydobył ślusarza.

Lekarz pogotowia stwierdził otrucie gazem i udzielił I. pomocy.

Jaworski na powietrzu wrócił do przytomności. —S—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Niebezpieczny rów przy ulicy Konstantynowskiej 27.

W podwórzu domu przy ulicy Konstantynowskiej 27, gdzie mieszczą się kursa nauczycielskie pozostał niezabezpieczony rów nieoświetlony, wskutek czego przechodzący nauczyciel, 21 l. Stefan Kulczyński, wczoraj o godz. 7.30 wpadł do rowu i uległ ogólnemu potłuczeniu.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Miłość braterska między kamienicznikiem a lokatorem.

Właściciel domu Nr. 19 przy ulicy Zachodniej, 50-letni Władysław Zakrzewski, wczoraj o godz. 11 wieczorem będąc w stanie nietrzeźwym, gdy przyszedł do niego lokator jego rzeźnik Bolesław Urbański wszczął z nim spór, który zamienił się później w bójkę.

Skutek bójki był fatalny gdyż kamienicznik uderzony został widelcem i otrzymał 3 rany, lokator zaś otrzymał tępem narzędziem 4 rany tłuczone głowy.

Obydwóch zabrano do 5 kom. p. p., gdzie lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

Pijani awanturnicy.

Wczoraj o 11.25 wieczorem przy zbiegu ulic Pańskiej i Zielonej pomiędzy pijanym wynikła bójka, podczas której otrzymali rany, zadane tępem narzędziem 21-letni robotn. Franciszek Kolba, 28-letni Wojciech Witczak i 19-letni Adolf Klem.

Amatorami napojów wyskokowych zaopiekował się 7 komisarjat p. p. który zawezwał pogotowie.

Po udzieleniu zwolennikom Bachusa pomocy pozostawiono ich na miejscu.

18-letni samobójca.

Wczoraj o godz. 4,30 po południu w domu ojca swego konduktora przy ul. Składowej 31 w celu samobójczym wypił 60 gram spirytusu denaturowanego uczeń szkoły Brauna, 18 letni Jan Rubaj.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu niedoszłemu samobójcy pomocy, pozostawił go na miejscu. (as)

Legenda o rycerzu zaklętym w rurze kanalizacyjnej

Magistracka tragedja małych ludzi do wielkich interesów.

„Kanalizacja, kanalizacją, o kanalizacji" — oto jest najpopularniejszy w Łodzi temat.

I kamienicznik wypuszczający zawartość dołów biologicznych do rynsztowów i przedstawiciel tow. asekuracyjnego, i kierownik W. Z. P., dorożkarz, stróż, przemysłowiec, a nawet złodziej wzdychają do kanalizacji.

Każdy na inny sposób każdy widzi w niej coś innego, dla siebie miłego i dogodnego.

I tak towarzystwa asekuracyjne będą miały wraz z zaprowadzeniem kanalizacji zmniejszone ryzyko, złodzieje będą mieli podziemne kryjówki, dorożkarze wreszcie kalkulować będą sobie taksę według kosztów kanalizacji...

To też nic dziwnego, że hasło kanalizacji jest tak popularne, ale gdyby broń Boże ktoś chciał wprowadzić podatki kanalizacyjne, to cała popularność kanalizacji zaginęłaby...

To co kosztuje przestaje być popularne....

Wówczas zaczętoby się zastanawiać czy faktycznie takanalizacja jest rzeczą tak konieczną — przecież tyle pokoleń żyło bez kanalizacji i wodociągów, przecież ojcowie i dziady obywali się cudownie bez kanalizacji, jedli, pili, bawili się, jednem słowem wszystko robili bez pomocy kanalizacji, a że tam ich trochę tyfusik przetrzebił, że trochę powietrze zatrute było to co— człowiek wiecznie żyć nie może a gdyby powietrze było w Łodzi dobre toby ludzie nie mieli znów poco na wieś wyjeżdżać.

Legenda kanalizacyjna to przecież taki piękny myt, to cudna bajka o zaklętej w rurze królewnie i rycerzu, którzy przyjdą społeczeństwo łódzkie wybawić od chorób i... morowego powietrza — nie wolno więc niweczyć tradycji legendarnej na której oparła się wiara pokoleń.

I narodowy, szanujący tradycję, magistrat łódzki postanowił nie niweczyć gwałtownie legendy kanalizacyjnej.

Może, może w ciągu 30 lat nowe pokolenie zerwie z tą tradycją, wówczas będzie można zrealizować budowę kanalizacji, lecz dziś to byłoby zbrodnią!

**

Zaiste plany kanalizacyjne magistratu zawieszone w przestworzu, to dalszy ciąg tej wodewilowej parodji, której widzami jesteśmy od przeszło roku...

Lecz niestety, nietylko widzami... Jesteśmy także bezwolnemi spólpartnerami tych figurek z magistrackiej szopki, które poważnym tonem wypowiadają humorystyczne monologi, wywołujące jednak wśród słuchaczy płacz i zgrzytanie zębów.

Magistrat, który niema na pokrycie przekroczeń budżetowych chce sumę 5 miljonów złotych wydostać drogą „oszczędności" — i to oszczędności kosztem oświaty i kultury, kosztem szpitalnictwa i opieki społecznej, bo te instytucje nie są argumentami agitacyjnemi dla obecnego magistratu, gdyż są dziełem mozolnie wydźwigniętem przez ludzi z przeciwnego obozu, a kanalizacja stać się może dobrym argumentem wyborczym.

Bo czyż menerzy magistraccy dbają o dobro miasta — wszak bliższa jest ciału partyjna koszula, która ich ogrzewa.

**

Projekt pragmatyki dla urzędników w brzmieniu magistratu stanowi cudowną podstawę do rozpoczęcia rugów partyjnych i obsadzenia wszystkich stanowisk przez spółpartyjników z chadecji i enpeeru.

O skórę pragmatycznego niedźwiedzia rozpoczęły się już zażarte walki.

Chadecja, która na początku kadencji zgodziła się na klucz, na mocy którego na 2 enpeerowców będzie przyjmowany do magistratu jeden chadek, obecnie żąda zmiany tego klucza przez wyrównanie stosunku 100 na 100.

Targi były bardzo zażarte, omal że nie doszło do rozłamu lecz w końcu osiągnięto porozumienie.

Dziś popołudniu w gabinecie jednego z wiceprezydentów odbędzie się narada przedstawicieli tych dwóch partji w celu ostatecznego sfinalizowania pertraktacji.

Jeszcze pragmatyka nie uchwalona, a już kontrahenci dzielą łupy, które dzięki niej zdobędą!

Wszak każda zdobyta posada to jeszcze jeden głos przy wyborach, a tego lekceważyć nie wolno.

— Atul —



Smierć na ulicach Łodzi.

Czarna, pokraczna zmora, straszna, okrutna śmierć od kilku dni uczepiła się w ulicach Łodzi...

Chyłkiem skrada się pod dyszlem wozu, pod gumowemi oponami aut, pod kołami tramwajów i pędzi na oślep poprzez ulice miasta...

Przedwczoraj auto przejechało chłopca, wóz zgniótł czaszkę trzyletniej dziewczynce, wczoraj tramwaj zabił na Konstantynowskiej ulicy sześcioletnie dziecko...

Kto wie co będzie dzisiaj?...

Toczą się zwolna zdradzieckie koła rowerów, wozów, dorożek, bryczek, aut, tramwajów i węszą, jak psy, na wszystkie strony, patrzą podejrzliwie, jak agent śledczy, podsłuchują, podpatrują, śledzą, szepcą niezrozumiałym językiem, szwargocą i nagle, jak hycel, rzucają się na swą ofiarę, tratują, miażdżą, szarpią w drobne kawałeczki i mkną dalej...

A dzieciom duszno w stęchłych suterenach, trudno oddychać wilgocią ścian — wolą wyjść na ulicę, gdzie świeci słońce i w rynsztokach płyną okręty, pełne bogactw i drogocennych skarbów.

I nic nie wiedzą o tem, że ktoś na nie czycha, że ktoś się uwziął na ich życie i tylko czeka, by napaść znienacka i zmasakrować...

Trzeba dzieciom wytłumaczyć, że na ulicach Łodzi czatuje na nie śmierć...

Bolski.



Historja o złych duchach o wekslu i o grzesznym Zenonku...

W firmie „Zygmunt Jarociński" (Targowa 28) pracował w charakterze praktykanta biurowego 16-letni Zenon Barczak.

Był to chłopiec o tyle porządny, że nikogo nie okradł, ani nie oszukał, prowadził życie porządne, spokojne, jak przystało na obywatela Łodzi.

Od czasu jednak, gdy dostał posadę w firmie „Zygmunt Jarociński" — coś się zaczęło psuć w państwie duńskiem...

Zenonek wracał późno do domu, obcował z podejrzanymi kolegami, ciągle miał jakieś sprawy do załatwienia na mieście, przed matką miał jakieś tajemnice — słowem, zły duch wstąpił w czyste ciało Zenonka.

I oto pewnego ranka rzekł szef do swego praktykanta biurowego, jak ongiś dobra mateczka do Czerwonego Kapturka:

— Masz tutaj list polecony, zanieś go na pocztę i wyślij pod wskazanym adresem... W liście tym jest nasz weksel wystawiony przez p. M. Chudego w Opocznie... Pamiętaj, ostrożnie chodź po ulicy, abyś czasem nie zgubił listu, bo to się zdarza bardzo często....

Zenonek szurgnął nóżką, schwycił czapkę i wyszedł na miasto, by spełnić zlecenie swego szefa.

Ale, niestety, złe duchy zawładnęły ciałem Zenonka i nie było na to rady...

Chłopiec listu nie zaniósł na pocztę, lecz otworzył kopertę i weksel schował do kieszeni.

Niechcąc wziąć jednak całkowitej odpowiedzialności na siebie, skomunikował się Zenonek ze swymi kolegami niejakim Szczypkowskim i Jaroszem i w trójkę postanowili weksel zdyskontować a potem podzielić się pieniędzmi.

Szczypkowski weksel zainkasował i wszystko byłoby w najlepszem porządku gdyby nie... policja, która całą sprawę wywęszyła i ptaszków zaaresztowała.

I oto wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sądem.

Bronili ich znani mecenasi pp. Bilyk, Forelli i Kobyliński.

Sąd po zbadaniu świadków wydał wyrok mocą którego Barczak został skazany na 3 miesiące więzienia, Szczypkowski na 6 miesięcy a Jarosza uniewinniono.

Juris.

Ze sportu.

—o—

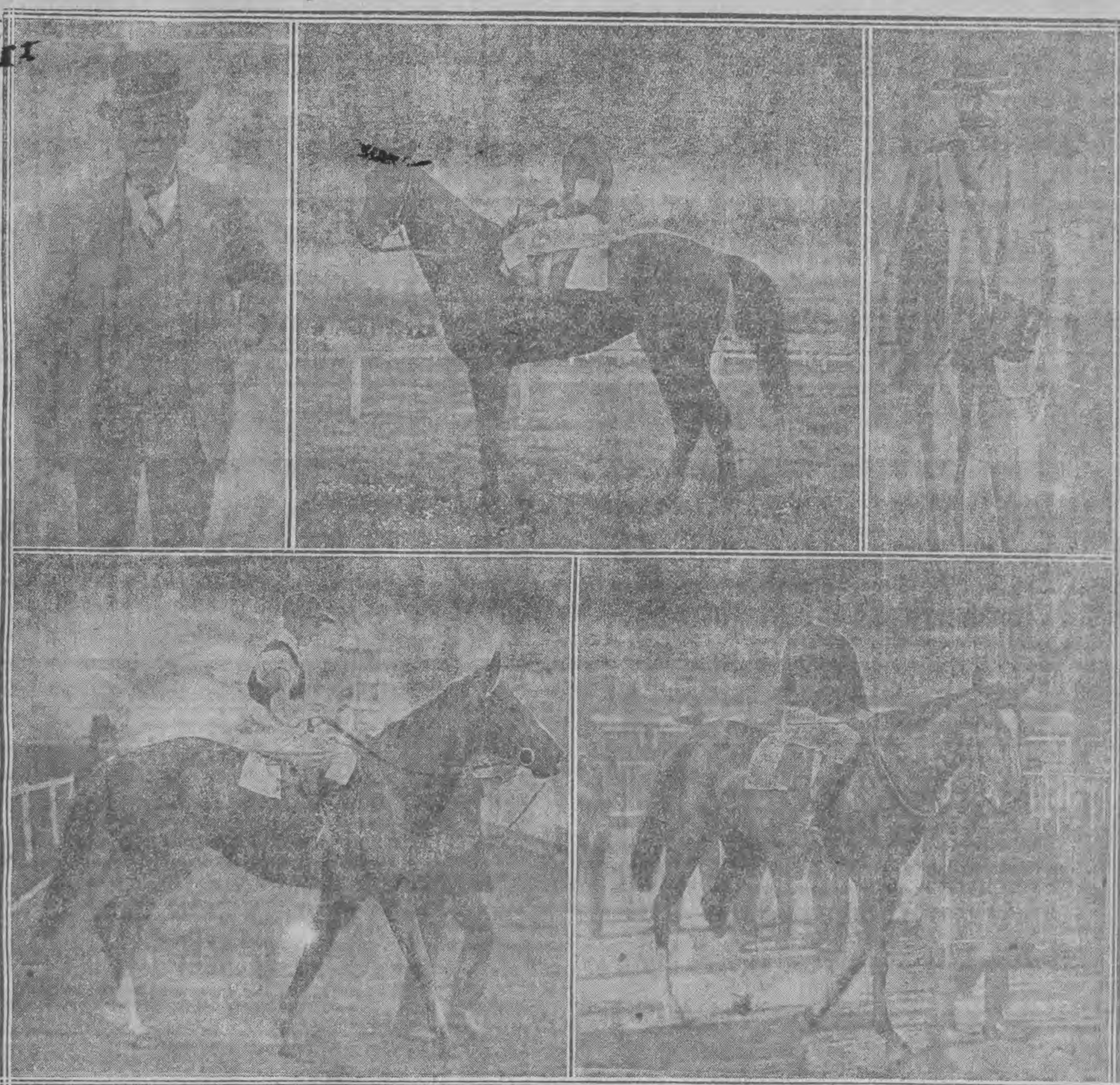
HAKOAH — CONCORDIA.

Z niecierpliwością oczekiwane przez rzesze sportowe spotkanie o przejście do klasy B między najsilniejszymi drużynami w klasie C odbędzie się w dniu jutrzejszym tj. w sobotę o godz. 3,30 na głównym boisku ŁKS. (Aleja Unji). Spotkanie to jest decydujące, też obie drużyny dołożą wiele starań, by wyjść zwycięsko.

Zawody prowadzić będzie najlepszy w obecnej dobie sędzia łódzki p. Zygmunt Hanke.

ŁKS. — ŁTSG.

Rewanżowe sensacyjne spotkanie po wyższych drużyn o mistrzostwo klasy A odbędzie się w niedzielę po południu na boisku DOK Nr. 4.



Dla sportowców, interesujących się sportem końskim są jesienne wyścigi w Londynie tym samym, czym... obrady Ligi narodów dla polityków. Czytelnicy nasi widzą „bohaterów tygodnia wyścigowego":
1. Znany sportsman angielski Summersfield, posiadający jedną z najlepszych stajni w Anglji.
2. „Manistec" jego najlepszy koń, który przyniósł właścicielowi wygraną w sumie kilkunastu tysięcy funtów.
3. Hadfield, najlepszy znawca koni w Zjednoczonym Królestwie.
4 i 5. Wspaniałe egzemplarze wyścigowe: „Stella" i „Career" ten ostatni rasy „Old Anie".

Granica Turcji i Iraku,

Wczorajsza dyskusja w Lidze Narodów.

Genewa, 25 września
Polska Agencja Telegraficzna.

Rada Ligi narodów na dzisiejszym rannem posiedzeniu zajmowała się ponownie sprawą stanowienia granicy między Turcją a Irakiem. Branting zwrócił się przedstawiciel obu stron, aby przedewszystkiem zechcieli wypowiedzieć, jakie kompetencje według ich zdania przysługują radzie Ligi, w tej sprawie. Lord Parmoore wyjaśnił, iż rada Ligi narodów spełnia rolę arbitra, i że Wielka Brytanja, z góry przyjmuje wydane przez nią roztrzygnięcie sprawy. Co się tyczy meritum sprawy, to według zdania Wielkiej Brytanji los wilajetu mosulskiego jest już rozstrzygnięty, gdyż należy on do Iraku. Zadaniem rady jest tylko obmyślenie północnej granicy tej prowincji z Turcją. Przewodniczący zgromadzenia narodowego w Angorze delegat turecki Fecybey stwierdził, że rada niewątpliwie posiada kompetencje do całkowicie niezależnego rozstarzygnięcia sprawy. Natomiast nie może być mowy, o tem, aby Wilejat mosulski należał prawnie do Iraku. Dotyczące tego obietnice czynione królowi Iraku przez Wielką Brytanję nie mają oczywiście dla Turcji żadnego prawnego znaczenia. W zakończeniu Fecibey nalegał na to, aby sprawa została załatwiona przez urządzanie plebiscytu w Wilejacie musolskim i protestował przeciwko operacjom lotników angielskich poza granicę Mosulu. Branting postawił wniosek rozstrzygnięcia sprawy jeszcze raz odłożyć, aby wspólnie z przedstawicielami obu stron przygotować rozwiązanie.

—××—

O DOPUSZCZENIE NIEMIEC DO LIGI.

Genewa, 25 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

W kołach zbliżonych do Ligi narodów mówią znowu o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji zgromadzenia Ligi narodów dla powzięcia postanowień w sprawie dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów, o ileby prośba Rzeszy, to jest prawdopodobne nadeszła w tym czasie że obecne zgromadzenie Ligi narodów nie mogłoby jej rozpatrzeć.

Labour Party odrzuca spółpracę z komunistami,

twierdząc, iż drogi działania obu odłamów robotniczych są zasadniczo różne.

Londyn, 25 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

Komitet wykonawczy Labour Party wystosował do federacji związków robotniczych komunikat, w którym wyjaśnia stanowisko swe wobec prośby angielskiej partji komunistycznej o przyjęcie do partji pracy. Komitet wykonawczy Labour Party postanowił zaproponować do rocznej konferencji partyjnej, mającej się odbyć w Londynie dnia 7 października odrzucenie prośby komunistów oraz zażądać od członków partji aby nie popierali komunistów ubiegających się bądź o mandat do izby gmin, bądź też o jakiekolwiek inne stanowisko. Komunikat stwierdza, że przyczyną nieuwzględnienia przez Labour Party prośby komunistów jest rozbieżność celów i metod obu partji. Labour Party stara się bowiem o utworzenie państwa socjalistycznego drogą demokracji parlamentu, partja komunistyczna chce zapewnić proletarjatowi władze dyktatorską drogą zbrojnej rewolucji. Partja pracy oponuje przeciwko tyranji wogóle bez względu na to, jaka warstwa społeczeństwa dąży do niej. Zdaniem Labour Party odpowiednio kierowana polityka przyniesie znaczniejsze rezultaty, aniżeli zbrojny przymus nawet wtedy, gdy ten przymus ma na celu przeprowadzenie rzeczywiście pożytecznych rezultatów.

OCHRONA ŻYCIA CUDZOZIEMCÓW W CHINACH.

Londyn, 25 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

Reuter donosi z Pekinu: Przedstawicielstwa dyplomatyczne zagraniczne wystosowały do min. spraw zagranicznych w Pekinie i do Tshang-Tso-Lina memorjał, w którym zaznaczają iż aczkolwiek państwa te nie mają bynajmniej zamiaru interwenjować w obecnej wojnie domowej w Chinach, jednak protestują przeciwko bombardowaniu miast i miejscowości nieufortyfikowanych.

CASINO

Dziś i dni następnych!!!

ZNAJOMA z ULICY

Dramat obyczajowy w 7-miu wielkich aktach.

Słynna piękność amerykańska **Elsie Fergusson** w roli głównej

Wytwórnia Paramount, Holywood.

W akcie 1. — Doroczny przegląd mód w wytwornej pracowni nowojorskiej. — Ostatnie mody!!!

Muzyka kameralna pod dyrekcją p. LEONA KANTORA. — — Początek przedstawień o godz. 5-ej p. p.

Do godziny 6-ej ceny miejsc zniżone.



Elsie Ferguson

SALA FILHARMONJI

Jutro w sobotę dnia 27-go września 1924 roku o godz. 8.30 wieczorem

WIECZOR ARJI I PIEŚNI

Wiktorji Kaweckiej

(Sopran)

z udziałem primadonny scen polskich i zagranicznych **Róży Etkinówny** (fortepian), **Konstantego Kruglowskiego** (Baryton bohaterski). W progr. arje i pieśni, duety utwory fortepianowe, GWIZD nastrojowych pieśni pod własny akompanjament W. KAWECKIEJ

Sprzedaż biletów w cenie od 1 do 10 zł. do nabycia w kasie Filharmonji od g. 10 do 1 i od 3 do 7 wiecz.

JUŻ KOGUTY PIEJĄ

o tem, że tylko firmy rozumiejące potrzebę i znaczenie ogłaszania się mają rację istnienia

A wróble na dachach świergocą, że ogłaszać się należy wyłącznie przez

AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ **FUCHS'A**

Piotrkowska 50, telefon 21-36.

Do wynajęcia

POKOJ

umeblowany

Oferty sub „66" w administracji „Republiki".

Zaginął

piesek

w sobotę 20 września r. b. mały czarny podpalany, bez uszu i ogonka wabi się „Sapuś" proszę odprowadzić za wynagrodzeniem na ul. 6-go Sierpnia 76 S. Lewandowski.

Dr.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej Tel. 29-45. godziny przyjęcia. 8—1 6—8 Dla pań 5—6

Ogłoszenia do wszystkich pism w państwie

Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim" i we wszystkich „Dziennikach Urzędowych"

Artykuły i wzmianki reklamowe

Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych

KAMPANJE REKLAMOWE

Kosztorysy — Projekty — Porady — Informacje

Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA

Oddział łódzki: Konstantynowska 29, telefony 111 i 15-24

Biuro czynne od godziny 8-ej do 3-ej po południu. 7083-1

KURSY HANDLOWE i JĘZYKÓW NOWOŻYTNYCH

I. M. POZNANSKIEGO,

Sienkiewicza 22.

Kancelarja przyjmuje zapisy do grupy II-ej na Kursach Handl.

Początek wykładów dnia 1 października

Przyjmuje się zapisy na specjalny kurs pisania na maszynach.

Kancelarja czynna codziennie od 7—9 wiecz.

Dyrekcja.

3-4 pokoje

z wszelkiemi wygodami natychmiast poszukiwane.

Oferty sub. „Mieszkanie 555" w administracji „Republiki".

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Dr.

BRAUN

Południowa Nr. 23, Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

Modne mieszkanie

:: trzy pokojowe ::

ze wszelkiemi wygodami, elegancko umeblowane tanio do odstąpienia. Oferty pod „A. G. 33" do adm. „Republiki". 150-8

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO

organizuje specj. Grupy Mazurowe: 1) dla wojskowych, 2) dla młodzieży na warunkach ulgowych. Ewangielicka 17. 6922 2

DO SPRZEDANIA PLAC

z zabudowaniami fabrycznymi nadającymi się na hutę szklaną w Zduńskiej-Woli.

Wiadomość: Łódź, ul. Zakątna № 66, m. 41.

Szkoła plastyki i tańców rytmicznych

Zenobji Janczewskiej

Komplety dla dzieci i dorosłych (obojga płci). Zapisy codziennie od godz. 6 i pół do 7 i pół Wólczańska 63 m. 11 III p. front

---

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—1 5—8.

Dr. med

H. Bergson

Akuszerja i chor. kobiece.

Dzielna 6.

TELEFON 1-64.

Przyjmuje od 4—5

Dyplomowany krawiec męski

J. BAUM

PIOTRKOWSKA 69.

komunikuje Sz. Klijenteli, iż OTRZYMAŁ NAJNOWSZE ZAGRANICZNE MODELE i wykonywa pierwszorzędną robotę akuratną obsługą po cenach umiarkowanych.

SPECJALISTA ROBÓT FUTRZANYCH. 612-00

Do sprzedania powóz

(Wiktorja)

Narutowicza 44

Dozorca wskaże 164

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

od 21 do 28 września r.b włącznie

„Helena i upadek Troi"

dramat mitologiczny w 6 częściach (serja, I). 7001—7

Kupuję

wyroki i weksle protestowane

Zastać można od 9—10 rano i od 2—4 pp.

Gdańska 28. m. 2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 60 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24,22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak